

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK VIII.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA plac Katedralny № 4.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 1—2 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadano za wiersz petiowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
 Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop.
 Ogłoszenia na 1-iej str. o politycznych, za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rub.
 Reklamy za wiersz petiowy lub jego miejsce 40 kop.
 Nekrologi za wiersz petiowy lub jego miejsce na 1-iej str. 50 k., po tekście 30 k.
 Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
 Ogłoszenia zwozające miejscowe za wiersz petiowy lub jego miejsce 18 kop.
 Ogłoszenia zwozające zamiejscowe za wiersz peti. lub jego miejsce 20 kop.
 Drobną ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
 Posady i prace 3-krotnie ogłoszenie 20 wierszy 1 rb.
 Ogłoszenia w niedzielny Numer 25% drożej.
 Dotychczas prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

WARUNKI PRENUMERATY

| | Rocznica | Półroczna | Kwartal | Miesięczna |
|----------------------|----------|-----------|---------|------------|
| W WILNIE | 8— | 4— | 2— | —70 |
| Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ | 10— | 5— | 2,50 | —84 |
| ZAGRANICĄ | 16— | 8— | 4— | 1,50 |

Zmiana adresu 20 kop. — Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
 Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
 Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. — Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze Ogłoszeń L. i E. Metz i S-ka, Wielka 38, telefon № 886. Po godz. 6-jej nekrologi i inne niecierpiące awliki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego, Suworska 3.

Numer pojedynczy

5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy

5 kop.

KONIAK SZUSTOWA

Kinematograf „EDEN”
 Wielka № 45.
 1674

Lekarz jako człowiek i suchoty, dram. z życia, w 2-eh częściach.
Rabulęczy gorączkę miłosną, obraz komiczny w wykonaniu młodocianego utalentowanego zespołu.
 Przygodny ekspropiator, komedia. — Perła wybrzeża czarnomorskiego, z natury. Brzezi jeziora Mellar w Szwecji.

Kinematograf „BRONISŁAWA”
 w sali „Lutnia”
 Prospekt Ś-to Jerski № 8, telef. 1161. 1443

21, 22, 23 i 24 lutego 1912 r.
 Dziennik Pathé kronika.)
PO ZA GROBEM,
 dramat w 2-eh częściach.
 Kobieta adwokatem (komedia). — Znak zapytania? (komedia).
 Początek o godz. 4-jej popoł.

KINEMATOGRAF „MIRAZ”
 prospekt Ś-to Jerski № 11. 7052

21—25 lutego r. h.
 Sierlok Holmes, wspaniały dramat w 2-eh częściach z życia słynnego detektywa.
 Armia Portugalska (z natury).
 Francusko-włoski incydent (z natury).
 Wiliłi zajmują się gimnastyką (kom.).

Sala Koncertowa Ogrodu Botanicznego dyrekcja I. A. SZUMANA. Telefon 3064.
DZIS WSPANIAŁY CONCERT MONSTRE.
 Varieté Cosmopolite.
 Nowe debiuty. ZMIANA PROGRAMU. Początek o g. 11 w.

Ja
 palę tylko
 papierosy
Jawa!
 10 sz. 6 kop. 12699

Wileńskie Tow. Pomologiczne poleca
NASIONA NAJLEPSZEJ JAKOŚCI
 paszowca, miazgi, kwiatowca
 po cenach najniższych.
„NASIONA TYMOTKI”
 WILNO, ulica Wielka (Zamkowa) № 4.
 Cenniki bezpłatnie. 10450

Dwaj dygnitarze.

J. E. Leon Biliński przestał być prezesem Koła polskiego w Wilnie i został austro-węgierskim, czyli t. zw. wspólnym ministrem skarbu. Fakt ten wywołał dość duże wrażenie w kraju. Niektórzy mają wprost za złe Bilińskiemu, że najwyższą godność, jaką „naród obywateli” może, zamienił na wysoki urząd, natomiast przyjaciele jego utrzymują, że nie przystał do tego, że odmówił przeciw cesarzowi, nie mógł. Nas właściwie obchodzić może jedynie pytanie, na jakim stanowisku Biliński będzie dla kraju pożyteczniejszy. Nie łatwo jednak na to odpowiedzieć, niepodobna bowiem dotąd bezstronnie ocenić jego krótkiej, bo kilkumiesięcznej, zaledwie prezesury Koła. Jedni przypisują mu zasługi ogromne, inni, przeciwnie, sprowadzają je niemal do zera. Faktem jest natomiast, że wybitne swe zdolności zużywał on dotąd przeważnie na stanowiskach administracyjnych.

W Galicji ułarło się przekonanie, że polacy na stanowiskach ministerialnych w Austrii dla kraju przyniosli korzyści przeważnie „moralne” tylko, dając dobre świadectwo zdolnościom polskim, wystrzegali się oni bowiem wszelkiego forytowania w swej działalności kraju rodzinnego. Pod tym względem polacy mają podobno różnić się zasadniczo od Czechów, którzy na każdym stanowisku nie przestają popierać specjalnych interesów Czech i Czechów. Jako minister skarbu austriackiego Biliński popadł nawet w zaręby z Kolem, które go wreszcie oświadczyło. Przedłożone przezeń reformy podatkowe były uznane za szczególnie Galicję obciążające, on też sprzeciwiał się stanowczo zbyt kosztownej dla skarbu państwa budowie kanałów w Galicji. Ironia dziejowa chciała, że w kilka miesięcy potem w charakterze „czesa Koła” znalazł własne kanały za sprawę, z którą ściśle pozostanie na czele reprezentacji polskiej związał.

ściwie kasjerem tylko środków, jakie mu dostarczą ministrowie skarbu austriackiego i węgierskiego. Wielkiego wpływu na politykę zewnętrzną stanowisko to nie daje i ważniejsze znaczenie polityczne ma niewątpliwie związany z tą godnością zwierzchni zarząd nad Bośnią i Hercegowiną. Pod tym względem nominacja Bilińskiego jest istotnie zaniżona. Dotychczas wielkość jego nowonabytych krajów były węgry, którzy popierali ekonomiczny podbój tych krajów przez swych rodaków i przez to wzmacniali pretensje do nich korony węgierskiej. Mianowanie polaka na wielkość rządzącego Bośnią i Hercegowiną wiąże się niewątpliwie z nowym zwrotem polityki dynastycznej, która upatruje w Chorwacji ważny czynnik międzynarodowy i dąży do wytworzenia dla ludów słowiańskich na Bałkanach. Zadania wielkość rządy są więc obecnie bardzo odpowiedzialne i będzie on miał dużo trudności do zwałczenia. Pierwszą z nich jest niechętnie wobec monarchii stanowisko większości mieszkańców, a mianowicie muzułmanów i prawosławnych serbów. Drugą są zawile reformy agrarne, z wykupem kmieci, na czele. Słusznie zauważył jeden z publicystów galicyjskich, że zasługi lub winy p. Bilińskiego na tem stanowisku siłą rzeczy spadną też na cały naród polski.

Poza tem może nowy wielkość rządy oddać pewne bezpośrednie usługi naszej narodowości, a mianowicie, otoczyć pewną opieką kolonistów polaków. Jest ich 10—12 tysięcy w Bośni i Hercegowinie, położenie ich jednak jest pod wielką względami opłakane. Obecny rząd konstytucyjny, dbający bardziej o ludność miejscową, zajmuje wogóle stanowisko niechętnie wobec kolonistów, których zaraz po okupacji ściągano zewsząd, poprostu pragnąłby się ich pozbyć. Następnie polacy i rusini są zazwyczaj osiedleni pospolu i to stało się przyczyną, że polacy w Bośni rutinizują się. Polacy katolicy nie mają swego duchowieństwa i w parafiach spotykają się z księżmi niemieckimi, lub chorwackimi. Natomiast rusini, jako unici, poddani zostali pod jurysdykcję metropolii lwowskiej i posiadają kapłanów swej narodowości. Wywierają oni wpływ i na polaków katolików, którzy stopniowo ztracają swój obrządek, zwłaszcza, że ks. metropolita Szeptycki zdołał wpoić w ludność grecko-katolickiego w Bośni jest pożądaną, bo może stać się zadatkem na wrócenie prawosławnych serbów. Bardzo zajmujące szczegóły w tej sprawie ogłosił lutowy zeszyt „Świata Słowiańskiego”.

Następca p. Bilińskiego na fotelu prezesa Koła zostaje dr. Juliusz Leo, prezydent m. Krakowa. I ten dygnitarz nie należy do rzędu tych wodzów narodu, przedstawicieli jego dążeń i pragnień, których nazwisko wyrwa się każdemu na usta, gdy zajdzie potrzeba obsadzenia

najwyższej godności narodowej. W Kole polskiem zasiada od kilku zaledwie miesięcy i nie miał sposobności niczem się tam zaznaczyć, już to samo przemawiałoby raczej przeciwko niemu w porównaniu np. z wysuwaną kandydaturą p. Dawida Abrahamowicza, długoletniego parlamentarzysty, doskonałego znawcy stosunków krajowych, który piastował już godność prezesa. Stronictwa blokowe jednak uznały, że prezesura Koła oddać należy demokraciom bezprzymiotnikowym, ponieważ ze stronictw większości oni tylko nie mają dostatecznego udziału w dostojenstwach. Na takie załatwienie sprawy słusznie się o burzył p. B. Koskowski w „Kurjerze Warszawskim”. Powiada on, że „na odpowiedzialne, kierownicze stanowisko powołani powinni być ludzie nie dlatego, że należą do takiej lub innej partii, lecz że są w danej chwili, w danych warunkach najlepší, najgodniejsi, że lepszych kandydatów wogóle niema”. Poparły rozumowanie p. Koskowskiego zarówno „Słowo”, jak i „Głos Warszawski”.

Dodać wszakże należy, że p. Leo w charakterze posła sejmowego i prezydenta Krakowa dał się poznać jako człowiek wielkich zdolności, energii i ambicji i że stał się, z których należał wówczas, już przed 10 laty uważali go za urodzonego kandydata na najwyższe godności. Gdy przyszło głosowanie powszechne do parlamentu, p. Leo porzucił szeregi konserwatywne i założył własne stronictwo mieszczańsko-demokratyczne. Na czas jakiś oziębiło to jego stosunki z czynnikami decydującymi w kraju, obecnie jednak nieporozumienia zostały usunięte i między panami Leo a Bobrzyńskim panuje harmonia zupełna. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przeto, wybór p. Leo nie zmieni w niczem dotychczasowego biegu rzeczy i nowy prezes znajdzie się w pomyślnych warunkach dla wykazania swych zdolności, których i przeciwnicy polityczni mu nie odmawiają.

J. H.

Prasa rosyjska.

Uniwersytet wileński.
 Pod takim tytułem prof. A. Pogodin zamieścił w sobotnim numerze „Birr. Wied.” artykuł, omawiający myśl utworzenia w Wilnie uniwersytetu. Autor wychodzi przede wszystkim z założenia, że każde państwo w stosunku do kresów i kolonii swych kieruje się pewnym systemem. Decentralistyczny system Anglii okazał się niezadowolnym. Na drodze tej osiągnęła ona najtrudniejsze zwycięstwo nad sobą, nad wszystkimi narodami i politycznymi przedzieleniami i wydała irlandzki „home-rule”. Autor przypomina, że badacz życia politycznego Australji, Frazer, w dziele p. t. „Comment se fait une nation” zauważa, że w Australji ma przewagę patriotyzm angielski nad patriotyzmem krajowym.

„Czy jest u nas — zapytał prof. Pogodin, — choćby podobieństwo systemu? Gdy w 1868 r. Szkole Głównej przekształcono na uniwersytet warszawski, który starano się obsadzić hiszpańskimi patriotami — czyniono to o-

kreślonym celu: utworzenia w kraju polskim zakątki nauki rosyjskiej. Obecnie na tejże samej podstawie uważa się za niemożliwe utworzenie uniwersytetu w Wilnie. Zdawałoby się, że właśnie w tym kraju, gdzie zbiegają się „obcoplemienne” narodowości, należałoby powołać do życia wyższą szkołę rosyjską. I możliwe, że takby się stało, gdyby polacy, litwini i białorusini odnieśli się do obywateli i do uniwersytetu. Naturalnie, że takie wrocie stanowisko wyłomaczono jako niechęć „kramolnych” separatystów do posiadania wśród siebie tak potężnego narzędzia „rusyfikacji”, jakim jest uniwersytet i uniwersytet powstałby w Wilnie, a wybrani uczeni z pośród „branych” ugruntowałyby się w nim w charakterze zrywaczy i poskramiaczy kresowej „kramoly”.

Na swoje zwycięstwo wilmianie nie tylko nie są przeciwni uniwersytetowi, lecz są tak nieostrożni, że proszą o niego i pragną wspomóc go znacznymi zasobami materialnymi. Zyczymy wilmianom, aby projekt ich miał tym razem więcej powodzenia, niż w dawnych latach.”

Kończąc swe uwagi prof. Pogodin pisze:
 „Gdyby nasze kierownice koła polityczne chciały silnie związać Północ-Zachód z Rosją, bezwarunkowo utworzyłby uniwersytet wileński, a przy nim katedrę dla badania Białorusi, katedrę rzeczy litewskich i polskich, do wspólnych badań nad krajem, jako jednym z części wielkiej Rosji.”

Rola bractw w kampanji wyborczej.
 „Moskowskija Wiedomosti” w artykule, omawiającym zbliżającą się kampanję wyborczą do Dumy Państwowej, szczególniej uwagę poświęcają roli bractw zachodniorosyjskich.

„W jak znacznym stopniu mogą mieć bractwa zachodniorosyjskie wpływ na wybory, dowiodła tego kampanja wyborcza w 1907 r. Wówczas, jak wiadomo, od ludności prawosławnej gubernji wileńskiej, grodzieńskiej i po części wileńskiej przeszli kandydaci bractw. W obecnej chwili może powtórzyć się ta kampanja od zwołania dziesięcioletnich zjazdów bractw. Na zjeździe wileńskim, który odbył się w dn. 20—22 września 1911 r., uchwalono: prosić duchowieństwo, by i podczas przyszłych wyborów do Dumy Państwowej ewentualnego powołania wzięło możliwie jaknajbardziej udział i wszelkimi siłami dopomagało do zespolenia rojan wszystkich stanów i warstw, aby z gubernji wileńskiej do Dumy wybrani zostali ludzie naszego obozu prawych nacjonalistów, odani prawosławiu, państwowości rosyjskiej i do pracy jaknajbardziej zdolni.”

Podobny zjazd w połowie stycznia roku bieżącego odbył się w Grodnie, a w dn. 3—4 lutego obradował zjazd bractw w Kownie.”

Jak widzimy, bractwa nie drzemają i rozwijają działalność planową i energiczną.

Budownictwo ogniotrwałe.

W tych dniach odbyła się narada wileńskiej komisji urzędów rolnych w sprawie szerzenia wśród włościan, rozsiadających się na folwarkach, budownictwa ogniotrwałego.

Ze względu na warunki klimatyczne, hygieniczne i ekonomiczne komisja uznała za najstosowniejsze budowie piaskowo-gliniane i gliniano-chróściane. Do komisji w roku bieżącym zgłosiło się już 150 włościan, chcących wnieść budowie ogniotrwałe.

Komisja zobowiązała się wykonać te roboty w ciągu zbliżającego się sezonu budowlanego. Obecnie już gromadzone są materiały. Robotami temi ma kierować inżynier, 6 techników i 20 majstrów. Na tego rodzaju budowie komisja wydała pożyczkę bezprocentowych na sumę przeszło 35,000 rb. Pożyczki wydawane są na lat 15, maximum 300 rb. każdemu gospodarzowi.

W roku bieżącym postanowiono urządzić trzy warsztaty ruchome dla wyrobu cegieł. Uchwalono również organizowanie w kilku miejscach, gdzie jest największa kolonizacja filij budownictwa ogniotrwałego.

Na naradzie uchwalono poczynić starania o otwarcie w Wilnie szkoły dwuklasowej na 50 uczniów dla przygotowywania majstrów. Na to potrzeba będzie kredytu jednorazowego w wysokości 44,035 rb., oraz rocznie na utrzymanie szkoły 22,182 rb.

Z PETERSBURGA.

(Telegram własny).
SPRAWA RASPUTINA. — ZMIANY W MINISTERJUM. — ECHA ZABÓJSTWA STOLYPINA.
 Petersburg, 21 lutego (5 marca).
 (W.). Podobno w tych dniach ma być wniesiona do Dumy interpelacja z powodu Rasputina.
 Przewidywane są, jakoby w krótkim czasie, wielkie zmiany w ministerjum spraw zagranicznych.
 „Wiecz. Wremia” donosi, że Rada ministrów zdecydowała się pociągnąć do odpowiedzialności Kurłowa, Wierygina, Spirydowicza i Kulabkę.

„SAULE”.

D. 16 (20) lut. w Kownie odbyło się doroczne walne zgromadzenie litewskiego towarzystwa oświatowego „Saule”. Obecnych było 105 członków ze wszystkich oddziałów t-wa. Po zgajeniu zebrania przez prezesa ks. Konstantego Olszewskiego, na przewodniczącego powołano księży Stankajisa, redaktora „Vadovas”, Walokajisa, redaktora „Sztaltinis”, Tumas, b. redaktora „Viltis”, Stachowskię (sekretarza) i p. Lebkowską.

Ze sprawozdania z r. 1911 dowiadujemy się, że w roku tym „Saule” liczyło 815 członków rzeczywistych i 18 honorowych. T-wo utrzymywało w Kownie: kursa buchalteryjne i nauczycielskie, trzy szkoły dwuklasowe i jedną jednoklasową z ogólną liczbą 400 uczących się. Na prowincji „Saule” posiadało 19 szkółek z 1,185 uczniami i nauczycielami. Oprócz tego utrzymywało około 30 bibliotek i czyteln, z których korzystało 2,100 osób.

Ogólny rocznik w r. 1911 stanowił 35,000 rb., z czego na utrzymanie szkół na prowincji wydano 6,900 rb.

Najdonioślejszą sprawą porządku dziennego był projekt budowy własnego gmachu w Kownie. Według planu i kosztorysu, sporządzonego przez budowniczego gubernialnego i zatwierdzonego przez walne zgromadzenie, dom ma być 3-piętrowy z suterenami. Koszt ma wynosić przeszło 120,000 rb. Gmach będzie posiadał ogrzewanie centralne i wentylację parową. Znajdą w nim pomieszczenie: kursa buchalteryjne i nauczycielskie, 2-klasowa szkoła dla 150 dziewcząt z internatem i 1-klasowa szkoła dla dzieci pięciolatki, tudzież ogromna sala koncertowo-teatralna, mająca kosztować 13,000 rb. Plac już został kupiony za 5,500 rb. od adw. Rajilly na „Zielonej Górze”, zjazd „Saule” będzie panował nad całem miastem.

Fundusze na budowę tylko w części już zostały zebrane. Jak wiadomo, księży Olszewski i Tumas w czasie swej wycieczki po kolonjach litewskich w Ameryce zebrali 17,398 dolarów. Biskup żmudzki Cyrtowit oraz gubernator kowieński Wierioiwkin zarządził „Saule” udzielił pozwolenia zbierania składek na budowę domu w wszystkich kościołach gubernji kowieńskiej. W uznaniu zasług walne zgromadzenie mianowało księży Olszewskiego i Tumas członkami honorowymi t-wa, zaś do ks. biskupa i gubernatora wysłało 2 specjalne delegacje z podziękowaniami.

Uchwalono kosztem t-wa zakładać szkoły rolnicze i rzemieślnicze. Dla opracowania typu szkół tych wybrano dwie komisje.

Do komitetu, zbierającego składowa na budowę domu, wybrano m. in. panią Zofję Węglawiewiezową, ziemiankę z pow. wilemkińskiego.

Występy K. Kamińskiego.

„WALKA MOTYLI”. — „PAN DAMAZY”. — „GRUBE RYBY”. — „ROZBITKI”.

Cztery ostatnie sztuki wybrane przez K. Kamińskiego na zakończenie świętego dla naszego teatru okresu gościnnych występów znakomitego gościa, są dobrze znane publiczności wileńskiej nie pisalem więc o nich, a co zaś do gry K. Kamińskiego to za wyłączeniem ostatniej kreacji endżińskiego repertuaru w „Walcie motyli” pragnęłam odnieść ogólne wrażenie z trzech kreacji repertuaru swojskiego, kreacji wziętych z naszego środowiska, a więc bezpośrednio lepiej odczuwa-

nych przeto łatwiej podlegających ocenie.

Klasyfikując, jak się wyżej rzekło, zacząć od postaci komiwojażera Keslera w Sudermanowskiej „Walcie motyli”. Postać to obca dla nas, nieznana, żyjąca w odrębnym świecie, a jednak gra znakomitego artysty, oparta na wyraźnych liniach, zabarwiona wyraznym kolorytem, przekonywała nas bez cienia wątpliwości, że ten, poza konkurencją w swoim fachu, kupezyk musi być w rzeczywistości takim, a nie innym. Uwydatnienie wszystkich cech zewnętrznych jego bezcelnej zuchwalości, w połączeniu z niskim technostwem, jego arogancji z cynizmem, jego sklepowego polotu z trywialnym brakiem form towarzyskich, przeprowadzone zostało z nadzwyczajną finezją, prześladającą wizerunek różnorodnych wrażeń, a wspaniale w niedostępnym sposobie zespolonych w jedną całość, do objęcia której w tak skróconej formie aktor musi być również głębokim psychologiem.

Rozkoszując się grą K. Kamińskiego w „Panu Damazy” i „Rozbitkach” Bliźnińskiego oraz w „Grubych rybach” Bałuckiego weszliśmy w zupełnie inną fazę wrażeń, bo talent artysty jeszcze wyraźniej do nas przemówił i ów trochę po frederowsku skrócony przez Bliźnińskiego regent Bajdalski i nasz z krwi i kości „wypłukany” do ostatniego grosza, na rezydencji u rodziny przebywający Kotwicz-Czarnoskalski i ów uciśniony Pagatowicz wszyscy oni są nam bliżej, bądź osobliwiej znani, bądź pośrednio. Te trzy postaci stały się dopiero sprawdzianem, że gra K. Kamińskiego oparta jest na prawdzie, na wystudjowaniu najdrobniejszych szczegółów dających zasadnicze rysy jaknajściślejszej charakterystyki.

W stworzeniu postaci Bajdalskiego nie pominał artysta ani jednego szczegółu, aby zarysować przezorność, giętkość, dwulicowość reagenta w jego zamierzeniach dościsła do celu... w postaci Pagatowicza nie pominał artysta ani jednego szczegółu, aby wydatnie wszystkie cechy starokawalerstwa i spóźnionej mecenaryjności pełnej komizmu oraz naiwności... w postaci Czarnoskalskiego nie pominał artysta ani jednego szczegółu, aby dać wierny wizerunek zartego nuda przesyta, przeżyta panka.

Wszystkie te cztery wieczory były dalszym ciągiem entuzjastycznego zachwytu publiczności, która wieczoraj roztając się „z mistrzom” na pamięć tych podniosłych godzin jakie dla Wilna, złożyła mu w darze zegar antyk pamiątkowy a by przypominał ciągle wielkiemu artyście dźwiękiem swego tonu nasze entuzjastyczne oklaski podziwu i uwielbienia, aby przypominał słowa p. Pawłowskiego w imieniu Wilna i jego artystów wypowiedziane: „Dziękujemy za już, a prosimy o jeszcze...”

Występy p. Kamińskiego daly również pole do popisu prawie całemu zespołowi naszej drużyny aktor-skiej, która jak to niejednokrotnie stwierdziłam, a znakomity gość nasz zwojnował z pp. Puchniewską, Dobrzańską, Leńską, Czechowską, Dobrzyńską, Grafczyńską, Romerówną, Kalinowską, a z pp. Pawłowskim, Kindlerem, Wiślaskim, Strycharskim, Szymańskim, Borawskim, Lochmanem, Ryblem, Foltą i Dybizańskim na czele, dać Wilnu może taki artystyczny poziom teatru, że zajmie on właściwie stolicy wielkiego kraju naszego stanowisko.

Lutnia Wileńska

„WRÓBLE”,
 komedia w 3 aktach Labiche’a i Delacoura.
 Jak w baśni. Jest sobie kamienicznik Blandinet, który nigdy nie podwyższa komornego i każde żądanie lokatora spełnia z radością — poprostu Syn jego nie robi długów i wydaje

